



MAKSYMILIAN

- małe rzeczy czyn z wielką miłością

MIESIĘCZNIK PARAFII
PW. ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO
W JÓZEFOWIE-BŁOTACH
1 (25) MARZEC 2019



Teatr - Pastorałka - fotorelacja
I Bal parafialny

Św. Józef - patron mężczyzn
Rycerstwo Niepokalanej

Stowarzyszenie św. Maksymiliana
Środa popielcowa

Stowarzyszenie św. Maksymiliana

Szanowni Państwo,

Z inicjatywy świeckich powstaje przy naszej parafii nowy projekt. Chcielibyśmy powołać Stowarzyszenie, które będzie wspierało swoją działalnością pracę wielu już istniejących grup. Jak państwo wiecie przy naszej parafii działa poradnia małżeńska, teatr, chór, młodzieżowy klub filmowy, młodzieżowe grupy, które chcą realizować ciekawe projekty, wydawany jest miesięcznik „Maksymilian”. Mamy również środowisko harcerskie Skautów Europy. Te wszystkie dobre inicjatywy wymagają wsparcia nas - ludzi świeckich, którym leży na sercu dobro Kościoła, rodziny, dobro młodzieży, dzieci, osób starszych. Chcielibyśmy jednocześnie, by te wszystkie działania wyrastały i opierały się o wartości przekazywane w Kościele Katolickim. W związku z tym pragniemy powołać Stowarzyszenie, ale o charakterze świeckim. Będzie ono umożliwiała reprezentowanie naszych grup przed innymi podmiotami świeckimi,

urzędami, które oferują np. wsparcie merytoryczne, finansowe itp. Stowarzyszenie będzie jednocześnie otwarte na potrzeby naszej parafii. Wiele palących wyzwań czeka na podjęcie. Należą do nich np. remont i przebudowa budynku kościoła, troska o osoby starsze, niepełnosprawne itp.

Świadome współtworzenie miejsca kultury chrześcijańskiej jest w obecnych czasach naszym obowiązkiem. Nie możemy liczyć na to, że ktoś to za nas zrobi. W dobie anty-kultury i agresywnej promocji anty-wartości musimy pozostać czujni.

Tym razem chcielibyśmy zaprosić wszystkie zainteresowane osoby do współtworzenia Stowarzyszenia. Spotkanie założycielskie odbędzie się 10 kwietnia o godz. 18.30 w dolnym kościele. Będzie można wtedy zapoznać się z projektem statutu, którego najważniejsze fragmenty podajemy do druku na str. 18.

Okładka - Misterium Męki Pańskiej w wykonaniu Teatru parafialnego



„Maksymilian – małe rzeczy z wielką czyn miłością”

– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota,
ul. Księdza Malinowskiego 34
E-mail: maksymilianmaria@o2.pl

Ks. Proboszcz: dr Przemysław Ludwiczak
Redaktor Naczelny: dr Olaf Tupik
Redaktor Merytoryczny: Andrzej Troszyński

Autorzy: Anna Bakalarska, Krzysztof Bakalarski, Anna Bardska, Lilla Danilecka, Sebastian Dąbrowski, Radosław Kaczor, Agnieszka Koperska, Mariusz Koperski, Krystyna Ławecka, Ewa Marczak, Marek Piotrowski, Adrian Pyra, Monika Sereżyn, Maria Skibińska, Paweł Sulich, Emilia Szydłowska, Anna Świerkula, Iwona Świerkula, Joanna Świerkula, Robert Świerkula, Andrzej Troszyński, Krzysztof Wiącek, o. Włodzimierz Zatorski, Hubert Zawrzykraj, Agata Żak.

Projekt graficzny i skład: NANOTECHNIC Hubert Zawrzykraj

SPIS TREŚCI

- 2 Ogłoszenia
- 3 Słowo wstępne redakcji

Temat miesiąca

- 4 Anioł Pański z Papieżem
Jan Paweł II
- 4 „A oto tu jest coś więcej niż Jonasz”
O. Włodzimierz Zatorski
- 6 Wenanty Katarzyniec - fundraiser z Nieba
Joanna Świerkula
- 8 Dzień Modlitw Skautów Europy z całej diecezji warszawsko-praskiej
Dorian Olszewski
- 10 Środa Popielcowa - fotorelacja
Fot. Joanna Świerkula

SPRAWY PARAFIALNE

- 12 Prace remontowe w naszej parafii
Krzysztof Wiącek
- 13 Dzieciństwo ojca Maksymiliana
Olaf Tupik
- 14 Paradoxy w życiu św. ojca Maksymiliana
Iwona Świerkula
- 16 I Bal parafialny
Komitet Organizacyjny I Balu
- 18 Stowarzyszenie św. Maksymiliana
Redakcja
- 20 „Pastorałka - misterium ludowe” Leona Schillera w wykonaniu Teatru parafialnego
Redakcja
- 25 Kronika kościoła i parafii
pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego
w Błotach (cz. XXIV)

Żywa wiara

- 22 Św. Józef - patron mężczyzn
Adrian Pyra

Rycerstwo Niepokalanej

- 24 Listy św. Maksymiliana do Matki
Krystyna Ławecka

kultura

- 26 Wiersze
Iwona Świerkula

konferencja św. Maksymiliana Kolbego

- 27 Wyrzeczenie - znakiem miłości

Drogi Czytelniku „Maksymiliana”,



Witamy Cię w marcowym wydaniu naszej gazety parafialnej. Minął prawie rok od wydania poprzedniego numeru. Z Bożą pomocą postaramy się nie robić tak długich przerw w wydawaniu naszego miesięcznika.

Gazeta zmieniła formułę. Już od dawna wydawana jest w dwóch wersjach – papierowej i elektronicznej. Zapraszamy Cię na stronę internetową naszej parafii. W zakładce „miesięcznik” możesz przeczytać rozszerzoną wersję naszego bieżącego numeru, ale również wydania archiwalne.

Rozpoczęliśmy okres Wielkiego Postu. Przez następne 40 dni będziemy się przygotowywać do najważniejszych świąt w naszym życiu, czyli do okresu w którym Pan Jezus Zmartwychwstał. Bardzo często w związku z Wielkim Postem możemy natrafić na różne propozycje przeżycia tego czasu. Od zdrapek oferujących „zadania” do tzw. „rekolekcji internetowych” umieszczanych codziennie w mediach społecznościowych. Być może ktoś zaproponuje nam książkę, audiobook lub inną formę wspomagającą nas w drodze do Triduum Paschalnego. Nasza redakcja ofiaruje poniższy numer naszej gazety. Chcemy i staramy się, aby to czasopismo było wyrazem przeżywania naszej wiary. Wspomniane 40 dni, to nie tylko czas wyrzeczeń, ale przede wszystkim szansa. Szansa na to, aby jeszcze raz z wiarą nadzieją i miłością przyjąć wielkie zaproszenie, które otrzymaliśmy w sakramencie chrztu, które przyjmujemy przynajmniej raz w tygodniu w postaci sakramentu eucharystii, które przyjmujemy w sakramencie pokuty kiedy nasze dusze chorują na brak miłości i podążają za własnymi pragnieniami, a nie Słowami Pana Boga.

Dziękujemy za waszą pomoc, za wszystkie teksty naszych parafian oraz inicjatywy, które możemy w „Maksymilianie” przedstawić i opisać.

Dobrej lektury!

Redakcja „Maksymiliana”

Wielkopostna adoracja nocna

Zapraszamy na adorację nocną rozpoczynającą się w każdy piątek Wielkiego Postu (po Mszy św. wieczornej i Drodze Krzyżowej), a kończącą się w sobotę (o 8.00 rano).

Droga krzyżowa w każdy piątek
o godz. 18.30.

Gorzkie żale w niedziele
o godz. 16.30.

Anioł Pański z Papieżem

Św. Jan Paweł II (1920-2005), papież

Wśród praktyk pokutnych, jakie proponuje nam Kościół w tym czasie Wielkiego Postu, jest post. Polega na szczególnej powściągliwości w przyjmowaniu pokarmów, z wyjątkiem niezbędnych dla naszego organizmu. To tradycyjna forma pokuty, która nie straciła swego znaczenia i którą nawet należy odkryć na nowo, szczególnie w tej części świata i w tym środowisku, gdzie nie tylko jest obfitość jedzenia, ale także spotyka się choroby spowodowane jego nadmiarem.

Oczywiście post pokutny różni się od terapeutycznych diet pokarmowych. Ale w pewien sposób można widzieć w nim terapię dla duszy. Praktykowany bowiem jako znak nawrócenia, ułatwia wewnętrzny wysiłek, żeby nadsłuchiwać słów Boga. Pościć to potwierdzić samemu sobie, co Jezus odpowiedział Szatanowi, który kusił Go przez czterdzieści dni na pustyni: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Dzisiaj, szczególnie w naszych społeczeństwach dobrobytu, trudno jest zrozumieć sens tego ewangelicznego słowa. Konsumpcyjne społeczeństwo, zamiast zaspokoić nasze potrzeby, tworzy wciąż nowe, powodując nadmierny aktywizm... Innymi słowy, post pokutny ma dokładnie na celu pomóc nam odnaleźć życie wewnętrzne.

Wysiłek umiaru w pożywieniu rozciąga się także na inne rzeczy, które nie są potrzebne i przynosi wsparcie w życiu duchem. Powściągliwość, skupienie i modlitwa są razem połączone. Możemy zastosować ten przykład do korzystania ze środków masowego przekazu. Są one niezaprzeczalnie pożyteczne, ale nie mogą stać się „panami” w naszym życiu. W ilu rodzinach telewizor zdaje się zastępować, zamiast ułatwiać, dialog między osobami! Pewien „post”, także w tej dziedzinie, może być zbawczy, żeby poświęcić więcej czasu na rozmyślanie i modlitwę, albo na pielęgnowanie relacji międzyludzkich.



Źródło: Anioł Pański, 10 marca 1996 r.

A oto tu jest coś więcej niż Jonasz (Łk 11,32)

O. Włodzimierz Zatorski OSB

1. środa Wielkiego Postu

Jon 3,1–10

Łk 11,29–32

Dziwi nas oczekiwanie, z jakim Pan Jezus zwraca się do ludzi. Oczekuje od nich, że powinni rozpoznać w Nim Mesjasza, posłańca Bożego, a być może nawet domaga się, by rozpozнали w Nim Syna Bożego, na co wskazuje choćby dialog z Filipem. Po ludzku biorąc, nie było to takie łatwe. Nosimy w sobie wiele nie-

pewności, wątpliwości, szczególnie jeżeli spotykamy się z rzeczywistością, która nas przerasta. Tylu było oszustów ludzi, którzy uważali się za mesjaszy, pociągali za sobą tłumy, a wszystko kończyło się tragedią. Pamiętamy wywód Gamaliela przed sanhedrynem w obronie uczniów Chrystusa, w którym przytacza podobne przykłady z tego czasu. Niemniej Pan Jezus wręcz domaga się widzenia i rozpoznania w Nim przynajmniej posłańca od Boga. W dzisiejszej Ewangelii mamy przykład Jego ziryutowania się na ludzi, bo

domagają się od Niego znaku, niejako udowodnienia, że jest Mesjaszem.

Przypominają się w tym miejscu pokusy, jakie przeżywał na pustyni:

Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, a na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień (Mt 4,6 – Ewangelia z minionej niedzieli).

Szatan kuśił Go, by sprawdził, czy rzeczywiście jest Mesjaszem. Pan Jezus odmówił: *Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego* (Łk 4,12). Domaganie się od Jezusa znaku przypomina owo kuszenie. I trzeba powiedzieć, że bierze się ze sposobu widzenia rzeczywistości przez człowieka po upadku. Grzech pierworodny właściwie polega na utracie pierwotnej ufności w odniesieniu do Boga. Od tego momentu człowiek potrzebuje potwierdzenia, zewnętrznego, dowodu, aby uwierzyć. Takie nastawienie trwa do dzisiaj, a nawet dzisiaj szczególnie nabrało intensywności. Czy Ty rzeczywiście jesteś Mesjaszem? Udowodnij to!

Chrystus nosi w sobie życie nieskalane grzechem, dlatego sceptycyzm ludzi Go dziwi, wręcz oburza, tym bardziej, że w ludzkiej postawie pobrzmiewa grzech, który zranił Boga. On, jako nowy Adam, przywraca właściwą więź z Ojcem. Nie może zatem ulec tej zranionej ludzkiej mentalności. On musi mieć w sobie bezwarunkowe zaufanie w stosunku do Ojca.

Jednocześnie Jego pretensja stanowi dla nas wezwanie do tego, by mieć oczy do patrzenia. Przykład pogan, jakimi byli Niniwici, jest dla Żydów wręcz upokarzający. Oni, którzy stanowią naród wybrany, mieliby się uczyć od nierozumnych pogan właściwego stosunku do Boga?!

U Boga nie ma względu na osobę, miły Mu jest ten, który słucha Go i idzie za Jego głosem: ani Żyd, ani kapłan, ani zakonnik, ani katolik zaangażowany... tylko człowiek, który potrafi przyjąć Boże wezwanie. Jak to się dzieje, że człowiek rozpoznaje głos Bożego wezwania w ustach drugiego człowieka? Pan Jezus mówi nam, że trzeba mieć *uszy do słuchania* (por. Mk 4,9 i inne). W Ewangelii według św. Jana daje piękny obraz owiec, które znają głos pasterza i dlatego idą za nim (zob. J 10,4). To słuchanie i rozeznanie dokonuje się w sercu człowieka. Zwykle mówimy o sumieniu. Katechizm określa je jako „sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (KKK 1776). W sumieniu istnieje otwarcie się na głos Boga, ale też ucieczka przed tym głosem. Człowiek szuka sobie innego głosu, który pozwala mu uzyskać potwierdzenie siebie, swoich wyborów, swojej wartości zgodnie z własnymi oczekiwaniami i wzorcami. Istnieje taka możliwość także u ludzi pobożnych. Zauważmy, że Pan Jezus spotyka takie zjawisko u wielu faryzeuszów. Należeli oni do najbardziej pobożnych ludzi, najbardziej wiernych tradycji i Bożemu Prawu. Uważali, że słuchają Boga. Niemniej literatura Prawa zasłoniła im prawdziwy jego sens. Trzymanie się litery pozwalało im uwolnić się od



słuchania sumienia, dając im jednocześnie poczucie sprawiedliwości. *Boże, dzięki Ci, że nie jestem jak inni ludzie: zdziernicy, oszuści, cudzołöcznicy...* (Łk 18,11).

Zupełnie inaczej wygląda interpretacja Prawa przez Pana Jezusa, jaką mamy w tak zwanym „Kazaniu na Górze”. Pan Jezus nie rozszerza jego zakresu, ale wnika w głąb jego sensu, wskazując na to, co się dokonuje w sercu: *kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołöstwa* (Mt 5,28). Przy takim podejściu do Prawa nikt nie może uczciwie powiedzieć, że nie zgrzeszył. Prawo nie tyle jest kryterium sprawiedliwości czy własnej doskonałości, ile szkoła wzrastania w człowieczeństwie. Dlatego też nikt nie może się czuć się lepszy od innych. Tak przeżywane prawo budzi w sercu pokorę.

Natomiast faryzeusze, którzy uważali się za wiernych Bogu, za Jego sługi... nie przyjęli Syna Bożego, Jego żywego Słowa, gdy przyszło do nich. Stąd taki mocny wyrzut: *Królowa z Południa powstanie na sądzie przeciw ludziom tego plemienia i potępi ich (...)* *Ludzie z Niniwy powstaną na sądzie przeciw temu plemieniu i potępią je* (Łk 11,31n). Na innym miejscu Pan Jezus mówi: *Celnicy i nierządnice wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego* (Mt 21,31).

Potrzeba odwagi otwarcia serca, które pozwala zakwestionować swoją doskonałość. Normalnie nie jest to możliwe i nikogo z nas na to nie stać. Staje się to możliwe jedynie wówczas, gdy uwierzymy w miłość Bożą, która przerasta wszystkie nasze grzechy; kiedy wraz z Chrystusem, który w geście miłości do końca oddał za nas swoje życie, stajemy przed Ojcem, który jest miłością.

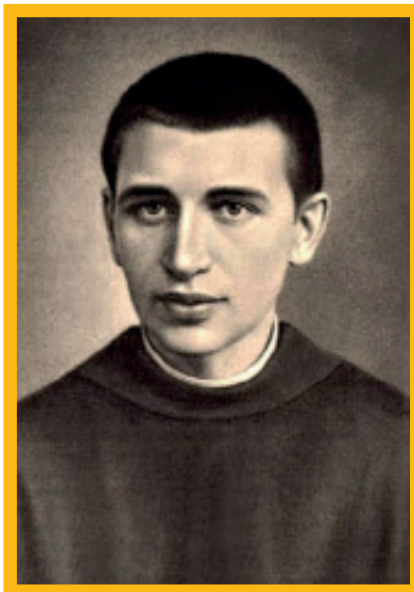
Niech Bóg błogosławi
Włodzimierz OSB

Wenanty Katarzyniec - fundraiser z Nieba

Joanna Świerkula

Ten młody chłopak, który podczas studiów we Lwowie przywdział franciszkański habit, zdumiewa wszystkich, którzy modlą się za jego wstawiennictwem - łącznie z samym Maksymilianem Kolbe, z którym przyjaźnił się pod koniec życia, a po śmierci skutecznie pomógł Rycerstwu Niepokalanej. Sam zresztą, będąc już ciężko chorym, stwierdził: „Widzicie, ja jestem chory i nic już zrobić nie mogę, ale po śmierci dużo zrobię dla Zakonu”.

Św. Maksymilian Kolbe tak wspominał trudne początki wydawnicze „Rycerza Niepokalanej”:



Jeden z ojców tak się wyraził: „Gdyby miesięcznik był na styczeń, to byłby cud, a ponieważ cudu nie będzie, więc i na styczeń czasopisma nie będzie”. Zwróciłem się wówczas do kleryków i powiedziałem: „Módlcie się do Matki Bożej za przyczyną o. Wenantego, by miesięcznik mógł wyjść już w styczniu. (...) Jeżeli Rycerz wyjdzie w styczniu, to będzie sprawa o. Wenantego. I sam nie wiem, jak się to stało, ale pierwszy numer ukazał się rzeczywiście jeszcze styczniu. Uważałem więc za miły obowiązek zamieścić w tym numerze jego podobiznę i skreślić kilka słów o nim, zaznaczając zarazem, by on patronował temu pismu.

Później wielokrotnie św. Maksymilian zwracał uwagę na kolejne cudowne interwencje Wenantego, dzięki któremu czasopismo i inne franciszkańskie media stanęły na nogi i zaczęły przynosić owoce. A wszystko zaczęło się niezwykle zwyczajnie.

Skromny franciszkanin

Józef Katarzyniec urodził się 7 października 1889 roku w Obydowie, w ubogiej rodzinie Jana Katarzyńca i Agnieszki z domu Kozdrowickiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej oraz Szkoły Wydziałowej w Radziechowie, trafił do Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie.

Jeszcze w dzieciństwie Józef wiedział, że w przyszłości będzie chciał zostać księdzem. Starał się codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej, a jego bliscy często spotykali go modlącego się przy kapliczce św. Franciszka, wznoszącej się nieopodal rodzinnego domu Katarzyńców. Swoje marzenie zrealizował w 1908 roku, zwracając się do Prowincjała oo. Franciszkanów we Lwowie z prośbą o przyjęcie do zakonu.

O. Maksymilian Kolbe, z którym Wenanty wspólnie studiował w Krakowie, tak wypowiadał się o nim,

wspominając wakacje 1912 roku spędzane w Kalwarii Pałacowskiej: „Nie zapomnę nigdy skromności jaka tchnęła z jego postaci. W świeckim ubraniu, w wieku około 20 lat, trochę nieśmiały, w ruchach poważny, ale bez wymuszenia, w mowie raczej skąpy, ale roztropnie; spokój, uprzejmiający obcowanie z nim, wskazywał, że jest on panem całkowitym siebie”.

Ukończywszy studia teologiczno-filozoficzne w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Krakowie, otrzymał święcenia prezbiteratu z rąk bpa Anatola Nowaka. Trafił najpierw do parafii w Czystkach pod Lwowem, a w sierpniu 1915 roku prowincjał o. Marian Sobolewski mianował go

mistrzem nowicjatu w lwowskim klasztorze, gdzie Wenanty uczył filozofii i języków klasycznych.

O. Alfons Kolbe, rodzony brat Maksymiliana, tak wspominał swój kontakt z Ojcem Wenantym: „Tak serdecznie i po bratersku do nas przemówił, że każdy chyba ze słuchających przyłgął do niego zupełnie (...) tejsze chwili. Więc postanowiliśmy odpowiedzieć temu niezastępowanemu zaufaniu”.

Niestety nadmiar pracy i skromna dieta sprawiły, że Wenanty szybko podupadał na zdrowiu. W 1917 roku zachorował na hiszpankę, a rok później lekarz stwierdził u o. Katarzyńca gruźlicę.

W 1920 roku został przeniesiony do klasztoru w Kalwarii Pałacowskiej, gdzie zmarł 31 marca 1921 roku, w wieku zaledwie trzydziestu dwóch lat. Jego współbracia od razu dostrzegli potrzebę wyniesienia Wenantego na ołtarze. Konieczność beatyfikacji o. Katarzyńca deklarował m.in. św. Maksymilian Kolbe, który ogłosił Wenantego patronem „Rycerza Niepokalanej” - pierwszy numer czasopisma ukazał się w styczniu 1922 roku. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1950 roku. W 2016 papież Franciszek wyraził zgodę na publikację dekretu o heroiczności cnót Sługi Bożego Wenantego Katarzyńca, ale do samej beatyfikacji i później - kanonizacji jeszcze długa droga.

Skuteczny orędownik

Lokalny kult o. Wenantego powiększa się, a jego modlitwa wstawiennicza jest uważana przez wiernych za wyjątkowo owocną, szczególnie w sprawach dotyczących finansów i pracy. Na prowadzonej przez franciszkanów stronie wenanty.pl można znaleźć liczne świadectwa osób, którym nowenna za wstawiennictwem o. Wenantego przyczyniła się do rozwiąza-

nia wielu spraw - od sprzedaży mieszkania, na które nie było kupca, przez wsparcie w szukaniu pracy po pomoc w czasie awarii rodzinnego samochodu.

O dużej mocy modlitwy o. Wenantego Katarzyńca pisze także Tomasz Terlikowski we wstępie do swojej książki „Wenanty Katarzyniec. Polski Szarbel” (Wydawnictwo Esprit 2018). Dziennikarz w Kalwarii Pałacowskiej czekał na rezultat toczącego się przeciwko niemu procesu, który przegrał w pierwszej instancji. Adwokat zalecił mu modlić się o niski wymiar kary finansowej:

I właśnie wtedy jeden z franciszkanów zasugerował mi, żebym intencję tę ofiarował Wenantemu. Ukłęknałem przed grobem i powierzyłem mu sprawę, obiecując, że jeśli się uda, to... napiszę o nim książkę. Kilkanaście minut później odebrałem telefon. Adwokat był wyraźnie zszokowany.

- Uniewinnili cię - wykrztusił.

A ja pobiegłem do o. Wenantego, żeby - wstyd się przyznać - renegocjować warunki umowy i zasugerować, że może jednak zamiast książki wystarczyłby artykuł (który zresztą niemal od razu napisałem). (...) Wenanty (...) najwyraźniej uznał jednak, że nie wypełniłem zawartej z nim umowy. Książka to książka, a nie artykuł czy ustne świadectwo. Można powiedzieć, że zmusił mnie do jej napisania: pewnego dnia podszedł do mnie szef wydawnictwa Esprit, do którego wysyłałem kolejne rozdziały biografii św. Maksymiliana i powiedział:

Ten młody chłopak, który podczas studiów we Lwowie przywdział franciszkański habit, zdumiewa wszystkich, którzy modlą się za jego wstawiennictwem - łącznie z samym Maksymilianem Kolbe, z którym przyjaźnił się pod koniec życia, a po śmierci skutecznie pomógł Rycerstwu Niepokalanej. Sam zresztą, będąc już ciężko chorym, stwierdził: „Widzicie, ja jestem chory i nic już zrobić nie mogę, ale po śmierci dużo zrobię dla Zakonu”.

„Super ta historia z przyjacielem o. Kolbego, chciałbym, żebyś napisał jego biografię”... Wtedy wiedziałem, że nadzedł czas spłaty długu wobec pokornego, ale niezwykle skutecznego zakonnika (ss. 19-21).

Swoim świadectwem o pomocy, jaką otrzymuje za wstawiennictwem o. Wenantego Katarzyńca, podzieliła się także Aneta Ciężarek, współzałożycielka firmy „Twe sukienki. Sklep bez spodni”:

Kiedy mieszkałam w Norwegii, modliłam się za wstawiennictwem Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy i Strażniczki Polski (której jestem czcicielką) o możliwość powrotu do Polski. I właściwie wymodliłam pomysł na założenie firmy, którą razem z moją przyjaciółką, Emilią Cichecką, zarejestrowaliśmy w 2016 roku. Ostatecznie do kraju wróciłam dwa lata później i rozpoczęliśmy działalność, jednak od samego początku zderzyliśmy się z licznymi problemami finansowymi.

Wówczas mój dobry kolega, ojciec szóstki dzieci, powiedział mi o Wenantym, który jemu już kilkakrotnie pomagał w podobnych sytuacjach. Niektórzy wręcz nazywają o. Wenantego „niebiańskim bankomatem”. Razem z Emilią miałyśmy tę radę gdzieś z tyłu głowy, ale ostatecznie upły-

nęł jeszcze miesiąc, zanim 11 lipca tego roku podjęliśmy nowennę za wstawiennictwem Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca. To było niesamowite. Efekty modlitwy było widać w zasadzie z godziny na godzinę - kolejne problemy finansowe, formalne czy urzędowe kończyły się, rozwiązania pojawiały się niemal same. Pamiętam, że następnego dnia, 12 lipca, zresztą w moje urodziny, miałyśmy istotną prezentację w Towarzystwach Biznesowych. Obiecałam wówczas Wenantemu, że w zamian za pomoc zajmę się szerzeniem jego kultu. Teraz pozostaje mi się z tej obietnicy wywiązywać, bo jego wstawiennictwo jest tak skuteczne, że czasami nie nadążamy z pracą. Ale na pewno nie będziemy narzekać na jej brak!

Inni nasi znajomi również podjęli nowennę w swoich intencjach i widzę, jak ta modlitwa owocuje. Ja w zasadzie jestem teraz od niej uzależniona. Mówię to tak pół żartem, oczywiście, ale faktycznie każdy dzień zaczynam od nowenny, a kiedy skończę dziewięciodniowy cykl, rozpoczynam go od nowa. Z początku modliłam się wieczorem, ale po jakimś czasie zauważyłam, że poranne odmawianie nowenny nie tylko okazuje się skuteczniejsze, ale mnie też dobrze nastraja na każdy dzień.

Na zakończenie dodam, że kult o. Wenantego ma dla mnie dodatkowe znaczenie - ponieważ chcę moją pracą wspierać rozwój Polski i naszej rodzimej gospodarki (o taką możliwość prosiłam także Maryję, kiedy rozważałam mój powrót z Norwegii). Dzięki modlitwennemu wsparciu Wenantego Katarzyńca mogę razem z moją przyjaciółką rozwijać naszą firmę, a Polkom ofiarować przestrzeń do budowania ich świadomości, chrześcijańskiej kobiecości.

Nowennę za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego Wenantego Katarzyńca należy odmawiać przez dziewięć kolejnych dni oraz przystąpić do Sakramentu Pojednania oraz Komunii Świętej. Tekst modlitwy zamieszczamy poniżej:

**Boże w Trójcy Jedyny,
bądź uwielbiony za wszelkie dobra,
którymi napełniłeś sługę Twego Wenantego;
on przez życie według rad ewangelicznych
i gorliwą posługę kapłańską w Kościele
stał się przykładem dla Twoich wiernych.
Wynieś, Panie, tego sługę Twego na ołtarze,
abyśmy lepiej mogli Tobie służyć,
mnie zaś udziel łaski, o którą pokornie proszę
za jego wstawiennictwem.
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.**

Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...

Dzień Modlitw Skautów Europy z całej diecezji warszawsko-praskiej

Dorian Olszewski

23 marca 2019 r. w naszej parafii gościliśmy Skautów Europy z całej diecezji Warszawsko-Praskiej, którzy zebrali się, aby obchodzić kolejny już Dzień Modlitw za Federację Skautingu Europejskiego.

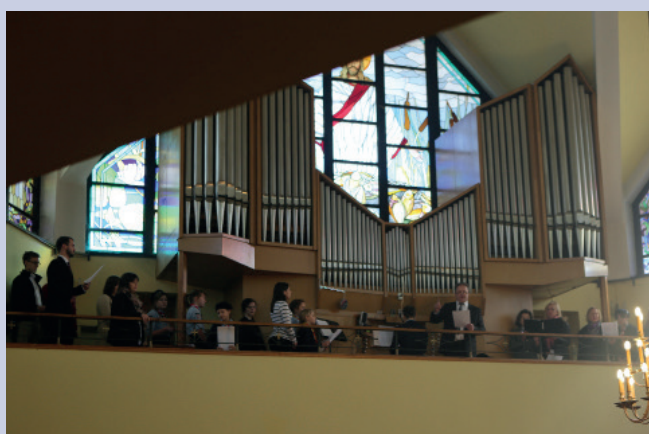
Wydarzenie to jest ważne dla każdego Skauta w Europie i na świecie, ponieważ tego dnia wszyscy łączymy się w modlitwie, którą obejmujemy cały ruch, poświęcamy całą Federację opiece Najświętszej Maryi Panny. Harcerze, harcerki i wilczki z całego świata zbierają się w miejscach kultu, sanktuariach oraz kościołach parafialnych, aby wspólnie uczestniczyć we Mszy Świętej, odnowić akt zawierzenia Matce Bożej oraz przebyć za naszym Panem Jezusem Chrystusem drogę krzyżową. W tym roku dzięki gościnności Księdza Proboszcza mieliśmy możliwość gości Skautów w naszej parafii.

Mszy Świętej, która była centralnym punktem tych uroczystości, przewodniczył Jego Ekscelencja Ks. Bp. Romuald Kamiński, który w homilii podkreślał rolę Skautingu w wychowaniu młodzieży oraz zachęcał harcerzy do życia Ewangelią.

Oprócz Mszy Świętej tego dnia dzieci i młodzież próbowały swoich sił w przeróżnych grach terenowych w pobliskich lasach, a rodzice mogli przyrzeć się z bliska pedagogice oraz metodom Skautowym na specjalnie przygotowanych wykładach, które odbywały się w dolnym kościele.

Zwieńczeniem całego dnia była droga krzyżowa ulicami naszej parafii, którą poprowadziły harcerki z naszej diecezji.







Środa popielcowa to nie tylko symbol, który kończy karnawał i zaczyna Wielki Post. Słowa „prochem jesteś i w proch się obrócisz” to nie tylko przypomnienie o marności ludzkiej doczesności. To również obietnica. Bóg chce powiedzieć do każdego z nas, że proch, którym nas znaczy na początku Wielkiego Postu, to proch z Rajskiego Ogrodu. Bóg obiecuje nam, że jesteśmy przeznaczeni do życia wiecznego w Raju. Jednak to tylko od nas zależy, czy wyruszymy naznaczeni prochem w podróż, która nas tam zaprowadzi. Warto, więc wyruszyć w kolejny już nasz Wielki Post, aby poprzez wszystkie nabożeństwa i praktyki wielkopostne przybliżyć się do Raju. Przybliżyć się do Boga.



Środa Popielcowa - 6.03.2019





Fotorelacja





Prace remontowe w naszej parafii

Krzysztof Wiącek

Od ukazania się poprzedniego numeru Maksymiliana minęło już sporo czasu. Wiele też zmieniło się na terenie wokół kościoła.

Największe prace toczyły się na zewnątrz. Wycięte zostały cztery drzewa, które zagrażały bezpieczeństwu parafian. Otrzymane w ten sposób drewno zostało wykorzystane do budowy szopy, która stanie za plebanią wzdłuż ogrodzenia przy ul. Ks. Walczewskiego. Delikatnej zmianie uległ również śmietnik, który znajduje się przy powstałej szopie. Został on wyczyszczony i pomalowany tak aby komponować się razem z szopą.



Przed zimą kontynuowane były prace ogrodowe. Rozbudowana została sieć systemu nawadniania trawnika o kilka kolejnych zraszaczy. Dzięki temu trawa w okresie letnim będzie jeszcze bardziej cieszyć nas swoją świeżością. Aby wzmocnić ten efekt został również posadzony żywopłot wzdłuż ogrodzenia przy ul. Sarniej. Po zazielenieniu się terenu na pewno będzie to cieszyło parafian spacerujących po terenie kościelnym.

W celu zwiększenia bezpieczeństwa i ochrony przed zniszczeniem zieleni przez dzikie zwierzęta zostały zamontowane automaty do bram znajdujących się po obu stronach domu parafialnego. Ułatwi to również wszystkim kierowcom korzystanie z parkingu znajdującego się przed plebanią.

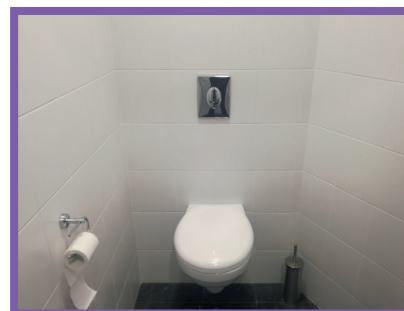


Ponownie zostały oddane do użytku toalety znajdujące się przy wejściu do Sali teatralnej od strony ul. Ks. Walczewskiego. Awaria była spowodowana problemami z odprowadzaniem nieczystości. Jesienią zostało wykopane szambo do którego odprowadzane są ścieki, skąd następnie przepompowywane są do kanalizacji miejskiej. Usterka toalet trwała kilka miesięcy; tym bardziej cieszymy się z tego, że można z nich już swobodnie korzystać.



Prace wewnątrz toczyły się dużo mniejszym tempem. Powstają kolejne elementy stanowiące wykończenie sali teatralnej. Na uwagę zasługuje chociażby wykonana z drewna, zamykana DJ-ka. Teraz komputer oraz konsola do obsługi dźwięku i światła są bezpiecznie przechowywane.

Trwają prace na ukończeniu projektu przebudowy górnego kościoła i zakrystii. Niedługo również rozpocznie się montaż nagłośnienia na zewnątrz kościoła, które z pewnością przydadzą się podczas procesji Mszy świętych w upalne dni. Po ostatecznym wykończeniu sali teatralnej prace przeniosą się a górę – zgodnie z planami jeszcze w tym roku.



Fot. Krzysztof Wiącek

Dzieciństwo ojca Maksymiliana (od urodzenia do wyjazdu do Lwowa)

Olaf Tupik

Pierwszy etap życia ojca Maksymiliana to czas intensywnego wzrostu naszego świętego zarówno w łasce, jak też w mądrości. Kim był nasz święty w swoim domu, we Lwowie oraz w oczach swoich?



Życie w Pabianicach

Maksymilian Kolbe, a właściwie Rajmund Kolbe, urodził się 9 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli, w miejscowości znajdującej się w zaborze rosyjskim. Rodzice – Juliusz i Marianna – byli robotnikami tkackimi. Prowadzili rodzinny warsztat i kilka razy, w celu znalezienia lepszych warunków życia, przeprowadzali się. Święty Maksymilian miał pięcioro rodzeństwa (dwóch braci zmarło we wczesnym dzieciństwie). Kiedy wstąpił do klasztoru, najpierw razem ze starszym bratem Franciszkiem, a później podążył z ich przykładem najmłodszy Józef, rodzice postanowili rozwiązać małżeństwo i wstąpili do zakonów¹. Ostatni etap życia całej rodziny znajdował się w Pabianicach.

W domu rodzinnym można znaleźć przesłanki wskazujące na przygotowanie naszego patrona do wielkiej świętości. Początkowo rodzice nie widzieli w Maksymilianie kandydata na żadne znaczące stanowisko, jednak z biegiem czasu stał się bardzo solidnym młodym człowiekiem. Początkowo to raczej starszy brat Franciszek miał być nadzieją rodziców, dlatego nie szczczędzono kosztów na jego edukację².

Maksymilian był dzieckiem niesfornym. W biografii świętego możemy przeczytać o kłótniowości chłopca, o cholerycznym usposobieniu i częstym sprzeciwianiu się woli rodziców. Przemiana w rozwoju miała nastąpić między 8 a 10 rokiem życia. Biografie przypominają wydarzenie znane nam jako objawienie się Matki Bożej i zaproponowanie wyboru dwóch koron. Oprócz tego, Maksymilian, był szczególnie uzdolniony matematycznie i językowo.

Tomasz Terlikowski w swojej biografii pisze: „*Tak dobrze mówił po łacinie, że któregoś dnia w aptecę*

poprosił o lekarstwo używając łacińskiej nazwy. Aptekarz zdumiony, że w takim małym dziecku kryje się tyle wiedzy, poświęcił swój czas, by go uczyć, dopóki rodziców nie będzie stać na postanie chłopca do szkoły”⁴. Pierwszym nauczycielem przed wspomnianym aptekarzem miał być ojciec i miejscowy ksiądz. Ów farmaceuta widział w chłopcu przede wszystkim ucznia, a później absolwenta szkoły handlowej. Od 1903 roku, pan Kotowski (bo tak się nazywał pabianicki aptekarz) z własnej kieszeni pokrywał koszty wykształcenia młodego Maksymiliana.

Jednak Maksymilian był silną osobowością, który po doświadczeniu objawienia Matki Bożej szukał drogi bardziej szlachetnej. Od wczesnych lat pociągało go poświęcenie się dla spraw wyższych. Początkowo była to ojczyzna, ale z biegiem lat stały się nimi apostołstwo i głoszenie Ewangelii.

Pierwszy przełom miał nastąpić w 1907 roku na Wielkanoc. Do Pabianic przybyli bracia franciszkanie konwentualni w celu głoszenia misji. Była to ewangelizacyjna akcja na wzór rekolekcji, która oprócz nauk łączyła się ze spowiedzią i całościowym odnowieniem wiary i życia religijnego u parafian. Jedną z nauk w połączeniu z pragnieniami szczytnych celów mogła w młodym Maksymilianie rozpałić pragnienie wstąpienia do zakonu. Jednak na tej drodze stanęły co najmniej dwa problemy. Po pierwsze jeszcze miał jeszcze do ukończenia rok nauki w szkole handlowej, a po drugie musiał przygotować się do przeprowadzenia z zaboru rosyjskiego do austriackiego, a konkretnie do Lwowa, w którym znajdował się ośrodek Małe Seminarium braci franciszkanów konwentualnych.

Wyjazd do Lwowa

W październiku 1907 roku niespełna 12-letni Maksymilian wraz z 15-letnim bratem Franciszkiem opuszczają Pabianice. Pod nadzorem ojca Juliusza udają się do Lwowa. Formuła edukacji, którą rozpocznie święty Maksymilian, będzie mu towarzyszyć aż do 1919 roku. Będzie to oczywiście kształcenie intelektualne, ale przede wszystkim formacja moralna i duchowa. Od tego momentu będzie stale obserwowany, czy jest pobożny, czy uczestniczy w mszach, adoracjach, czy chodzi do spowiedzi, czy potrafi żyć z innymi braćmi w zgodzie i czy będzie umiał dostosować się do surowej dyscypliny. Te wszystkie kryteria z czasem wskażą, że wybór świętego Maksymiliana nie był podyktowany chwilową euforią, czy młodzieńczym uniesieniem.

Na tym etapie edukacji ukazuje się jeszcze inny bardzo ważny talent zakonnika – łatwość do nauk

ściśłych i organizacji. W opinii kolegów i nauczycieli był osobą, która bez trudu pokonywała różne zadania matematyczne, z którymi nie potrafili poradzić sobie uczniowie ze starszych oddziałów Małego Seminarium. To również na tym etapie zaczynają powstawać pierwsze techniczne pomysły oraz prototypy młodego franciszkanina. Te wszystkie drobne zainteresowania w późniejszym życiu zostaną umiejętnie rozwinięte i udoskonalone, zwłaszcza w prowadzeniu wydawnictwa i misji. Zdolności matematyczne zostaną zaprzęgnięte do planowania wydawnictwa, a fascynacje techniczne do prężnego i dynamicznego kolportowania pisma, które będzie wyrazem misji i oddania powołaniu przez zakonnika.

Rajmund staje się Maksymilianem

We wrześniu 1910 roku Rajmund na zawsze zmienia się w brata mniejszego Maksymiliana. Przyjmuje habit z charakterystycznym sznurem z trzema węzłkami. Pojawiają się jednak wątpliwości. Wewnętrzny konflikt jest efektem patriotycznego wychowania. Maksymilian nie wiedział do końca, czy ma być zakonnikiem, czy żołnierzem walczącym o niepodległość ojczyzny. Jest zdeterminowany i gotowy do przedstawienia swojej wizji przełożonemu w zakonie. Chce

odejść. Jednak tu interweniuje matka Marianna, która miała przekonać Maksymiliana o wytrwaniu. Zostaje w zakonie.

W dwa lata po tamtych wydarzeniach święty Maksymilian jedzie na wakacje w okolice Przemyśla do Kalwarii Pałacowskiej. Po wakacjach wyjeżdża do Krakowa, aby tam dokończyć edukację i zostać księdzem. Po przyjeździe do Krakowa dowiaduje się, że wraz z kilkoma innymi braćmi zostaje wybrany na studia w rzymskim Gregorianum – słynnym rzymskim uniwersytecie prowadzonym przez ojców jezuitów.

W następnej części poznamy kolejny etap życia świętego.

- 1 „Podpisali rodzaj aktu, w którym udzielili sobie wzajemnie zgody na wstąpienie do klasztorów”. Zarówno ojciec jak i matka próbowali, to jednak nigdy nie stali się zakonnikami. Ojciec próbował początkowo w Krakowie. Nie był jednak stworzony do tego typu funkcjonowania. Został tercjarzem. Matka skończyła swoje życie jako pomoc przy felcjanach w Krakowie. A. Frossard, *Pamiętajcie o miłości, męczeństwo Maksymilian Kolbe*, Warszawa 2015, s. 19-20.
- 2 A. Frossard, *Pamiętajcie o miłości*, Warszawa 2004, s. 19.
- 3 P. Maxence, *Maksymilian Kolbe, kapłan, dziennikarz, męczennik*, Warszawa 2013, s. 19.
- 4 A. Frossard, *Pamiętajcie...*, s. 19.

Paradoksy w życiu św. ojca Maksymiliana

Iwona Świerkula

Przyszły misjonarz urodził się 8 stycznia 1894 w Zduńskiej Woli, zmarł 14 sierpnia 1941 w Oświęcimiu. Został beatyfikowany jako wyznawca, a kanonizowany jako męczennik. Nazywał siebie półwariatem Niepokalanej, a inni określali go jako szaleńca Niepokalanej. Ileż było paradoksów w jego życiu!

Słaby heros

Chory na gruźlicę, był zaprzyjaźniony ze śmiercią od młodości. Jak możliwe, aby w słabym ciele był aż tak silny duch? O mały włos a nie mógłby zostać księdzem. Na grubym palcu u prawej ręki utworzył się wrzód. Lekarz stwierdził, że kość się psuje i trzeba będzie ją wyskrobać. Bez palca potrzebnego przy sprawowaniu Mszy św. w rybie trydenckim nie można było go wyświęcić na kapłana. Przyszłego świętego uratowała woda z cudownego źródła z Lourdes.

W swojej działalności Kolbe odznaczał się niezwykłą aktywnością i pasją ewangelizacyjną. Niezmordowany, gdy wyrzucano go drzwiami, wchodził oknem, aby pozyskać choćby jedną duszę dla Boga. Od młodości był przekonany, że jego życie ma być rycerską walką dla Niepokalanej. Jak przystało na prawdziwego wojownika, pragnął umrzeć w boju. 30 stycznia 1938 roku w Niepokalanowie powiedział do braci: „Umrzeć w boju – to jest dopiero normalny stan, a tak to jakoś po dziadowsku” i pozostał wojownikiem aż do końca.

W jego dewizie życiowej: wieść w sprawach małych, aby być wielkim świętym – też zawarty jest paradoks. Według niego świętość nie polega na czynieniu rzeczy wielkich, ale drobnych zgodnie z sumieniem czyli: „na wykonywaniu punktualnym i sumiennym drobnych rzeczy, nie na długich

modlitwach i umartwieniach, ale na dokładnym spełnianiu woli Bożej” (konferencje 1937 r.). Swoją pracę oparł o dwa fundamenty: o zaufanie do Matki Bożej i posłuszeństwo. Cierpienie fizyczne i psychiczne przyjmował w pokoju i z cierpliwością. Wielokrotnie jego stan zdrowia nie pozwalał na wstanie z łóżka z powodu gruźlicy, jednak wciąż pracował, odwiedzał chorych, pisał listy, wygłaszał przemówienia i nigdy nie użalał się.

Uczył kobietę przełożoną zakonu męskiego

Oczywiście chodzi o Matkę Bożą. Uważał, że rycerze Niepokalanej mają być tylko Jej narzędziami: „Pozwólm się Jej prowadzić; Ona pomyśli o wszystkim – mówił w Zakopanem 26 stycznia 1921 r. – zaspokoi wszystkie nasze potrzeby duszy i ciała; wszystkie trudności, przykrości oddajmy Jej i zaufajmy,

że Ona lepiej o nas się zatroszczy aniżeli my sami.” Sam często powtarzał, „jestem twój Mamusiu Niepokalana moja... jeżeli mnie nie wypuścisz i kierować będziesz, nie upadnę na pewno i stanę się świętym, wielkim świętym.” (Pamiętniki, 7 X 1919). W tym czasie Kolbe postanowił zbudować Milicję Niepokalanej w zakonnym seminarium i wśród świeckich, a potem urodził się pomysł, aby powołać pismo, które grupowałoby maryjnych rycerzy.

Podkreślał często: „przez posłuszeństwo stajemy się nieskończenie potężni: któż bowiem może oprzeć się woli Bożej?” Uświadamiał, że „nie mogę” w istocie oznacza „nie chcę” i jest sprzeniewierzeniem woli Bożej. I ostrzegał: „Dobrze jest z grzechem: a w czyścicu, w piekle będzie dobrze?” I we wszystkim widział ratunek w Maryi.

kultury, w nowym miejscu, wśród wielu przeciwności udało mu się zbudować klasztor, kwitnące miejsce pracy misyjnej i to zaledwie w ciągu kilku lat.

Chciał cały świat rzucić do stóp Matki Bożej. Marzytel czy wizjoner? Zawsze o wiele bardziej pociągał go radykalizm niż ostrożność bez charyzmatu.

Do Japonii wyjechał, nie znając ani języka ani miejsca, gdzie miał przebywać. Co prawda szalenie Niepokalanej był bardzo wykształconym człowiekiem (uzyskał dwa doktoraty: z filozofii i z teologii podczas studiów w Rzymie, gdzie już wtedy rektor uczelni wyraził się o nim „młody święty”), ale zwykł powtarzać za św. Tomaszem z Akwinu, że więcej nauczył się od krzyża niż z książek. Nauka nie była nigdy jego celem. Mówił, że dalej w tej sprawie zajdzie kolanami niż głosem.

Czy z siły perswazji i umiejętności przystosowania się do konkretnych warunków, czy z osobistych zdolności porywania wiernych? Sam Maksymilian źródła swoich sukcesów upatrywał tylko w modlitwie i zawierzaniu wszystkiego i wszystkich Matce Bożej. Celem Niepokalanowa było uświęcenie najpierw zakonników, a później odbiorców niepokalanowskich mediów. Praca była tylko środkiem, aby wszyscy zakochali się w Bogu.

Umrzeć znaczy żyć

Wielokrotnie przewidywał przyszłe wydarzenia, przewidywał też własną śmierć. Zdecydował się oddać życie, by ratować ojca rodziny i tak przez śmierć głodową dostał się do krainy obfitości. Ze wspomnień świadków wiemy, że szepcząc różaniec, znosił wszystko w pokorze, wspierał innych i przywracał nadzieję. Śmierć głodowa jest jednym z najgorszych rodzajów śmierci. Ale z celi, w której przebywał Maksymilian dobiegały głosy modlitwy i pieśni maryjne. Ojciec Kolbe spowiadał, rozgrzeszał i czuwał nad konającymi. Silniejsi od niego umierali, a on trwał dalej na modlitwie. 14 sierpnia, w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi i Panny podjęto decyzję o dobiu czterech więźniów, którzy jeszcze żyli. Zrobiono im zastrzyki z fenolu. Uśmiech nie zszedł z ust świętego męczennika. Zdobył on obie korony, oddając Maryi całe swoje życie. Jak wspomina Bruno Borgowiec, który widział zwłoki świętego – jego twarz promieniała. Ta ofiara przywróciła więźniom w Auschwitz wiarę w człowieka.

Warto skorzystać z rady, jaką dał święty swemu bratu w liście z Nagasaki: „Zmartwień masz dużo? Wiesz, ja się coraz mniej teraz martwię i czuję, że Niepokalana za to więcej przemyśliwa. Niech Ona kieruje.” Maksymilian powtarzał, że święty nie jest „dziadym”, „ciamajdą do popychania”, święty musi być „dziarski, rzutki, pełen inicjatywy”. A najkrótszą, najpewniejszą i najłatwiejszą drogą do nawrócenia i uświęcenia jest Niepokalana.



Misjonarz Japonii, który nie znał języka japońskiego

To prawdziwy szok dla przełożonych – dwa lata po założeniu nowego klasztoru w Niepokalanowie, rok po uzyskaniu zgody na przyjmowanie dowolnej liczby kandydatów na braci zakonnych i rok po założeniu Małego Seminarium Misyjnego poprosił przełożonego o ... zgodę na wyjazd na misję. Było to szaleństwo pod względem ludzkim. Przełożony zadał mu pytanie, co będzie robił na Dalekim Wschodzie, a Ojciec Kolbe odpowiedział, że Mateczka ma plan. I o dziwo uzyskał zgodę. To było naprawdę niezwykle, że bez pieniędzy, bez znajomości języka i

Bez pieniędzy realizował po kolei „swoje” pomysły

Ojciec Maksymilian niezmordowany fundraiser Niepokalanej, nie mając środków do realizacji swoich celów, wybudował najliczniejszy klasztor na świecie (762 osoby), założył Rycerstwo Niepokalanej, wydawał miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”, otworzył Radio Niepokalanów, w planach miał budowę lotniska i wytwórni filmowej... i pewnie dokonałby wielu innych rzeczy, gdyby nie wybuch II wojny światowej. Mówiono o nim, że posiada niezwykle umysł, jest genialnym organizatorem i wielkim wizjonerem. Skąd brała się ta niezwykła skuteczność jego posługi?

I Bal karnawałowy w naszej parafii



16.02.2019 odbył się w naszej parafii I karnawałowy bal. Rozpoczęliśmy specjalnie celebrowaną Mszą Świętą przez księdza proboszcza i gościnnie księdza Andrzeja. Po Mszy Świętej wszyscy udali się do dolnego kościoła, gdzie czekały rozstawione stoły i ustrojona sala balowa. Bal rozpoczął się błogosławieństwem księdza proboszcza, po czym Jacek i Marcelina poprowadzili wszystkich do poloneza. O muzykę, nagłośnienie i świetne oświetlenie zadbał Filip i Maks. Niezastąpiony Pan Krzysztof zadbał o wszystkie detale. Jacek świetnie się spisał w roli wodzireja, Daniel z kolei pokazał cie-

kawe sztuczki iluzjonistyczne. Honorowymi gośćmi byli Joanna i Dariusz Popławscy-Niewidomi Tancerze-Blind Dancers, którzy pokazali nam kunszt swojego tańca. Każda z par miała okazję zatańczyć z księdzem Andrzejem, który praktycznie nie schodził z parkietu do końca balu. O jedzenie wszyscy uczestnicy balu zadbali, a dodatkowo był strogonow, a o 24.00 barszcz czerwony z pasztecikami. Bal zbliżył wszystkich do siebie i mamy nadzieję na następny, może przed wakacjami.

Komitet Organizacyjny I Balu





Fot: Grzegorz Bardski

Stowarzyszenie św. Maksymiliana przy Parafii Rzymskokatolickiej w Józefowie - Błotach

Statut - fragment

ROZDZIAŁ I

Postanowienia ogólne.

§ 1

1. Stowarzyszenie nosi nazwę „ Stowarzyszenie św. Maksymiliana przy Parafii Rzymskokatolickiej w Józefowie - Błotach ” zwane dalej w niniejszym statucie „Stowarzyszeniem”.

2. Stowarzyszenie może używać następującej nazwy skróconej „ Stowarzyszenie św. Maksymiliana w Józefowie - Błotach”.

3. Nazwa Stowarzyszenia jest zastrzeżona.

§ 2

Terenem działania Stowarzyszenia jest obszar Rzeczpospolitej Polskiej. Dla właściwego realizowania swych celów statutowych stowarzyszenie może prowadzić działalność gospodarczą na terenie całego kraju i poza jego granicami.

§ 3

Siedzibą Stowarzyszenia jest miasto Józefów, ul. Księdza Malinowskiego 34, 05-410 Józefów.

§ 4

Stowarzyszenie działa zgodnie z przepisami ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 roku Prawo o Stowarzyszeniach (Dz. U. z 2001r. Nr 79 poz. 855 wraz z późniejszymi zmianami) i z tego tytułu posiada osobowość prawną. Powołane jest na czas nieokreślony.

§ 5

Stowarzyszenie może używać pieczęci, druków firmowych zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami.

§ 6

Stowarzyszenie opiera swą działalność na pracy społecznej swoich członków. Do prowadzenia swoich spraw może zatrudniać pracowników.

§ 7

W ramach swej działalności Stowarzyszenie może współpracować z innymi krajowymi, zagranicznymi i międzynarodowymi organizacjami pozarządowymi i innymi instytucjami. Może pozostawać członkiem tych organizacji na zasadach pełnej autonomii.

ROZDZIAŁ II

Cele i środki działania.

§ 8

Celem, jak i przedmiotem działalności Stowarzyszenia jest:

1. Wspieranie Parafii Rzymskokatolickiej pod wezwaniem Świętego Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie /zwaną dalej Parafią/ w adaptacji i remontach pomieszczeń i budynków należących do Parafii oraz innych formach działalności w Parafii. Stowarzyszenie może wspierać działalność innych parafii, stowarzyszeń, wspólnot świeckich i zakonnych w kraju, jak i za granicą.

2. Podejmowanie i wspieranie inicjatyw służących do wychowania dzieci i młodzieży w duchu wartości Kościoła Katolickiego w ramach wspólnot parafialnych.

3. Prowadzenie działalności charytatywnej.

4. Troska o osoby niepełnosprawne oraz ich rehabilitację.

5. Podejmowanie działań profilaktycznych służących zapobieganiu patologiom i dysfunkcjom wśród dzieci, młodzieży i w rodzinach np.: alkoholizm, narkomania itp.

6. Organizowanie inicjatyw edukacyjno - wychowawczych dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych.

7. Organizowanie wymiany zagranicznej dzieci, młodzieży i rodzin oraz upowszechnianie korzystania z dóbr kultury.

8. Rozwijanie zainteresowań twórczych wśród dzieci, młodzieży i dorosłych / chóry, zespoły itp./.

9. Organizowanie czasu wolnego, wypoczynku, pielgrzymek oraz rekolekcji dla dzieci i dorosłych.

10. Troska o ekologię i edukację ekologiczną.

11. Rozwijanie kultury fizycznej, sportu i turystyki wśród dzieci i młodzieży i dorosłych.

12. Wspieranie inicjatyw regionalnych promujących historię, kulturę i lokalne zwyczaje.

13. Działalność wydawniczą promującą Stowarzyszenie, Parafię i region.

§ 9

Stowarzyszenie realizuje swoje cele poprzez:

1. Współpracę z władzami kościelnymi, rządowymi, oświatowymi, rodzicami, samorządami i organizacjami pozarządowymi w kraju i zagranicą.

2. Współdziałanie z organizacjami społecznymi, podmiotami gospodarczymi w kraju i zagranicą.

3. Pozyskiwanie i gromadzenie funduszy na realizację celów statutowych.

4. Organizowanie imprez kulturalnych, religijnych, sportowych, ekologicznych, wystaw, kursów, pokazów, sympozjów, spotkań, konkursów, wycieczek, obozów itp.

5. Współpracę z instytucjami, organizacjami i fundacjami w kraju i zagranicą.

6. Wydawanie książek, czasopism, broszur, biuletynów, tworzenie i rozpowszechnianie multimedialnych związanych z celami Stowarzyszenia.

7. Popieranie i rozwijanie inicjatyw społecznych służących dobru dzieci, młodzieży, rodzin, seniorów, osób samotnie żyjących oraz osób zagrożonych wykluczeniem.

8. Prowadzenie poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego, rodzinnego, religijnego, prawnego itp.

9. Tworzenie bazy dla działalności statutowej jak w ust.7.

10. Fundowanie stypendiów.

11. Udzielanie wsparcia i pomocy materialnej własnym członkom w sytuacjach nadzwyczajnych.

§ 10

Stowarzyszenie może prowadzić działalność gospodarczą, jednakże w rozmiarach służących wyłącznie realizacji celów statutowych. Dochód z działalności gospodarczej Stowarzyszenia nie może być przeznaczony do podziału pomiędzy jego członków, a wyłącznie do realizacji celów statutowych.

ROZDZIAŁ III

Członkowie, ich prawa i obowiązki.

§ 11

1. Członkowie Stowarzyszenia dzielą się na:

- zwyczajnych,
- wspierających,
- honorowych.

2. Członkiem Stowarzyszenia może być każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, także cudzoziemiec nie mający zamieszkania na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia może być osoba fizyczna, która złożyła pisemną deklarację członkostwa, zawierającą rekomendację dwóch członków Stowarzyszenia i została przyjęta przez Zarząd Stowarzyszenia.

4. Małoletni mogą także należeć do Stowarzyszenia i korzystać ze swoich praw członkowskich zgodnie z prawem o stowarzyszeniach oraz innymi obowiązującymi przepisami.

5. Członkiem Wspierającym Stowarzyszenia może być osoba prawna i fizyczna deklarująca pomoc finansową, rzeczową lub merytoryczną w realizacji celów Stowarzyszenia.

6. Członkiem Honorowym Stowarzyszenia może być osoba fizyczna lub prawna zasłużona dla rozwoju Parafii pw. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie lub zasłużona dla realizacji celów zawartych w statucie. Godność członka honorowego na wniosek Zarządu Stowarzyszenia nadaje Walne Zebranie Stowarzyszenia.

§ 12

1. Członkowie Zwyczajni mają następujące prawa:

- a) czynne i bierne prawo wyboru do władz Stowarzyszenia, z ograniczeniami określonymi w art.3 ust.2. i 3. Ustawy – „Prawo o stowarzyszeniach.”
- b) korzystanie z dorobku i wszelkich form działalności Stowarzyszenia na zasadach określonych przez statut i regulaminy wewnętrzne. (...)

Projekty wnętrza kościoła



„Pastorałka - misterium ludowe” Leona Schillera w wykonaniu Teatru parafialnego

6 stycznia 2019 r. po mszy św. wieczornej ok. godz. 18.00 odbyła się premiera sztuki „Pastorałka - misterium ludowe” Leona Schillera w wykonaniu naszego teatru parafialnego. Spektakl reżyserował p. Arkadiusz Głogowski. Sztuka została wystawiona w dolnym kościele.

Widzowie, którzy nie mogli przybyć na premierę, mieli jeszcze dwie okazje, aby zobaczyć przedstawienie. Duża liczba widzów sprzyjała postawie pełnego zaangażowania aktorów.

Już wkrótce po raz kolejny będziemy mogli podziwiać aktorów teatru parafialnego, którzy przygotowują się do wystawienia Misterium Męki Pańskiej.

Fotorelacja





Św. Józef – patron mężczyzn z naszych czasów

Adrian Pyra

Marzec jest miesiącem szczególnym, jeśli chodzi o kult świętego Józefa. Chciałbym przybliżyć panom jego osobę oraz zachęcić do zgłębienia i przemyślenia życia tego fascynującego świętego.

Kim jest święty Józef?

Św. Józef jest fascynującym mężczyzną. Każdy z nas panów, niechętnie to przyzna, ale taka jest prawda. W potocznym, ludowym przekazie jest to postać z okresu Świąt Bożego Narodzenia, na dobrą sprawę znana jedynie jako bohater kolęd. Wiemy, że wraz z Maryją podróżuje do Betlejem, aby wziąć udział w spisie ludności. Czasem widzimy go jako starca, a gdzie indziej dowiadujemy się, że pracuje fizycznie jako cieśla. Jednak niczego od niego nie słyszymy, bo nic nie mówi. Słusznie ktoś powiedział, że milczenie Józefa jest ciszą, która przemawia. Święty Jan Paweł II napisał w *Redemptoris Custos*, że milczenie to „równocześnie w sposób szczególny odsłania wewnętrzny profil tej postaci. Ewangelie mówią wyłącznie o tym co Józef «uczynił»”.

Kim jest święty Józef? Jest to mężczyzna czysty, pracowity, pobożny, roztropny, odpowiedzialny za poczęte dziecko, wierny, mężny, odważny, kochający mimo wszystko swoją żonę, ufny, godny powierzenia mu największych Bożych planów. Jest wzorem dla nas, którzy staramy się budować swoje domy.

Patron na nasze czasy

Żyjemy w czasach tysiąca obietnic, newsów, fake newsów i całej masy bredni. Paplaniną otwieramy dzień i nadawaniem dzień kończymy. O świętym Józefie czytamy na stronach Pisma Świętego i nie znajdujemy ani jednego słowa, które by wypowiedział. Nie biadoli, nie narzeka, ale też nie wychwala, nie obiecuje. Z pewnością chcielibyśmy coś od niego usłyszeć. Jak sobie poradził z wyprawą do Egiptu? Jak to jest mieszkać z Jezusem i Niepokalaną Maryją Panną pod jednym dachem. Na szczęście Duch Święty odcina te spekulacje. Nie pozwala ewangelistom napisać nic nad to, co potrzebne nam jest do zbawienia. Właściwie zostawia nam jeden wniosek – męskie życie, jego roztropność, jego ojcostwo – to czyni, nie słowa. Opiekun świętej rodziny jest mężczyzną, który się boi, ale nie wierzy swojemu strachowi, to Bóg go prowadzi, a nie emocje. Służy



mimo ich intensywności, różnych nastrojów i nawałnic. Jest wsłuchany nie we własny głos, ale w Boże natchnienie we własnym wnętrzu. Prowadzi go życie wewnętrzne i czerpie z niego całymi garściami.

Niesamowite jest to, że św. Józef tak mocno ufał. Tak często powtarzamy „Jezu, ufam Tobie”, a to my chcemy kontrolować, panować. Jeszcze jedno. Maryja idzie za nim i go słucha. Każdy z nas panów, pragnie być słuchanym przez żonę, dzieci, może podwładnych, albo przełożonych. Bardzo pragniemy mieć autorytet, ale nie wiemy, jak go zdobyć. I właśnie tu święty Józef fascynuje jeszcze bardziej, bo przecież był tak jak my – zwykłym człowiekiem, mężem i ojcem, pracownikiem. Pewnie miał zlecenia, ale zdarzały się chwile, że z zatrudnieniem było kruch. Jednak bezpośredni kontakt z Bogiem pozwalał mu przetrwać najgorsze momenty w życiu. Całe swoje postępowanie oparł na tym, co czuł i w co wierzył.

Ta prostota serca sprawiła, że stał się opiekunem największego Bożego planu – wzrostu w mądrości i w łasce Pana naszego, Jezusa Chrystusa. To też jest w jakiś sposób tajemnicą, bo jak można stać się opiekunem i wychowawcą Kogoś, kto jest silniejszy od nas?

Człowiek, który mógł sprawować taką opiekę, musiał być niezwykłym mężem. To właśnie dlatego Kościół widział i widzi w św. Józefie wielkiego orędownika u Boga i wielkiego patrona czasów trudnych.

Co ciekawe, kult tego wielkiego Świętego rozwijał się dość powoli. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa możemy znaleźć tylko pojedyncze wzmianki o nim, a jego kult jest prawie znikomy. Na pewno warto zobaczyć jak fascynował świętych i przewodników Kościoła.

Święty Józef fascynuje papieży i świętych

Dopiero pod koniec średniowiecza zaczęto rozwijać i praktykować kult świętego Józefa. Pierwszą ze świętych, która rozpowszechniała jego kult, była św. Teresa z Avila, reformatorka zakonu Karmelitów. Warto wiedzieć, że większość swoich dzieł, które pisała, aby dokonać zmian w zakonie, powierzała św. Józefowi. Twierdziła wprost, że gdy o cokolwiek poprosiła Pana Boga za przyczyną św. Józefa, zawsze to otrzymała i nie była nigdy zawiedziona. W księdze życia napisała: „Obrałam sobie za orędownika i patrona chwalebne go św. Józefa, usilnie jemu się polecając. I poznałam jasno, że jak w tej potrzebie, tak i w innych pilniejszych jeszcze, w których chodziło o cześć moją i o zatracenie duszy, Ojciec ten mój i Patron wybawił mnie i więcej mi dobrego uczynił, niż sama prosić umiałam. Nie pamiętam, bym kiedykolwiek aż do tej chwili prosiła go, o jaką rzecz, której by mi nie wyświadczył. Jest to rzecz zdumiewająca, jak wielkie rzeczy Bóg mi uczynił za przyczyną tego chwalebne go Świętego, z ilu niebezpieczeństw na ciele i na duszy mnie wybawił... Chciał nas Pan przez to upewnić, że jak był mu poddany na ziemi opiekunowi i mniemanemu ojcu swojemu, który miał prawo Mu rozkazywać – tak i w niebie czyni wszystko, o cokolwiek on Go prosi.”

Rozwój nabożeństwa do św. Józefa przypada dopiero na XIX w., kiedy to Papież bł. Pius IX w 1870r. ogłasza św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego. Papież zarządził również, aby cały marzec był poświęcony temu Świętemu, a wspomnienie św. Józefa przypadające na 19 marca podniósł do rangi święta I klasy. Kolejni następcy Piusa IX również w sposób szczególny darzyli czcią św. Józefa.

Leon XIII w 1889r. wydał encyklikę *Quamquam pluries*, w której słał św. Patriarchę. Podkreślił w niej, że św. Józef, poprzez sakrament małżeństwa z Maryją, był uczestnikiem Jej wzniosłej godności. Małżeństwo św. Józefa przedstawił

jako wzór do naśladowania, zwłaszcza dla mężów, ojców i ludzi pracy.

W 1961r. papież św. Jan XXIII wydał List apostolski o odnowieniu nabożeństwa do niebiańskiego Patrona Kościoła „*Le voci*”, polecając w nim, aby św. Józef był wzywany i czczony jako Opiekun Soboru Powszechnego Watykańskiego II.

Następnie posoborowi papież również odwoływali się w swoim nauczaniu do tego wielkiego Patrona Kościoła Powszechnego. Dobrze jest przeczytać tekst św. Jana Pawła II, a dokładnie adhortację apostolską *Redemptoris Custos*. O świętym Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła. Zachęca w niej do pogłębiania duchowości związanej z kultem św. Józefa. Dla każdego z nas będzie to niewątpliwie owocna lektura, zwłaszcza w Wielkim Poście.

Kult św. Józefa w naszej ojczyźnie

Najważniejszym ośrodkiem kultu św. Józefa w Polsce jest oczywiście znane sanktuarium w Kaliszu. Kult w tym miejscu trwa nieprzerwanie od XVII wieku.

W 1670 r. mieszkaniec wsi Szulec funduje obraz Świętej Rodziny jako wotum dziękczynne świętemu Józefowi za uratowanie życia, a już trzy lata później w księgach parafialnych zostają zapisane pierwsze informacje o łaskach za pośrednictwem tego Świętego. 100 lat później papież Pius VI wydaje dekret zezwalający na koronację Obrazu Świętego Józefa. Jest to pierwszy taki przypadek na świecie.

W ubiegłym wieku kult św. Józefa mocno rozpowszechnił się z kaliskiego sanktuarium został dzięki corocznym pielgrzymkom księży więzionych w obozie koncentracyjnym w Dachau. Było to wotum wdzięczności za uratowanie życia.

Pod koniec II Wojny Światowej, kiedy było wiadomo, że Niemcy są już przegrani, postanowiono wymordować wszystkich więźniów z obozu koncentracyjnego w Dachau. Kiedy księża dowiedzieli się o tym rozkazie, zawierzili cały obóz św. Józefowi. Po kilku dniach od tego wydarzenia w okolice obozu dotarła mała grupa wywiadowcza amerykańskich żołnierzy. Strażnicy obozu wystraszyli się, że za nimi idzie reszta armii amerykańskiej i uciekli pozostawiając więźniów przy życiu. Później okazało się, że wspomniana grupa wywiadowcza zabiła i przez przypadek natrafiła na obóz koncentracyjny.

I tu pojawia się nasz wątek, bardzo bliski parafii. Jednym z więźniów obozu był ks. Wincenty Malinowski, inicjator utworzenia naszej parafii. Odwiedzający Sanktuarium św. Józefa mogą w specjalnej kaplicy znaleźć tablicę pamiątkową z nazwiskami księży więzionych w obozach koncentracyjnych. Na jednej z nich znajduje się wspomniany ks. Malinowski.

Listy Świętego Maksymiliana do Matki

Krystyna Ławecka

Rycerze Niepokalanej zawsze w swoich działaniach powracają do przykładu ojca Maksymiliana. Chcąc lepiej zrozumieć kim był nasz patron, sięgamy do wybranej literatury, zarówno pisanej przez naszego świętego, jak i tej która opisywała jego życie i dzieła. Pewną perłą w tej literaturze jest korespondencji z mamą – Marianną Kolbe.

Jak dobrze pamiętamy, była osobą bardzo wyraźną i wymagającą. Od samego początku swojego życia pragnęła wstąpić do klasztoru jednak szereg warunków sprawił, że wybrała życie rodzinne. To właśnie matka zganiła naszego patrona, który będąc małym dzieckiem trochę rozrabiał. Również mama była tą, która przekonała Maksymiliana o pozostaniu w zakonie. W wielu momentach umacniała go w drodze dwóch koron – czystości i męczeństwa.

W dzisiejszej części pragnę przedstawić list do mamy Marianny pisany z Włoch z czasów studiów w Rzymie.

Rzym, 12 V 1913

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najdroższa Mamo!

Zaraz po wysłaniu ostatniego listu otrzymałem list od Mamy i dlatego nie dałem nań odpowiedzi.

Co do wiadomości z Rzymu, to gdybym chciał szczegółowo opisywać, co się tu znajduje, musiałbym napisać grube tomy, gdyż Rzym to jeden wielki relikwiarz kości i krwi Świętych, a zarazem wspaniały pomnik miasta Cezarów, co rozkazywali całemu podówczas znanemu światu. Więc obok katakumb, kościołów z bogatymi relikwiarzami, leży tu pełno gruzów to starych murów, to pałacu Cezarów, to znów łaźni i wiele innych. Przed naszym kolegium na przykład rozciąga się prawdziwe cmentarzysko; szczątki starych murów pałacu Cezarów otoczone zielenią wspinają się na wysoki pagórek, a pod jego stopami ciągnie się płaszczyna cała pokryta szczątkami kolumn i murów. Na końcu zaś widnieje walące się już Koloseum, gdzie ziemia cała przesiąknięta krwią Męczenników. Dlatego też na rozkaz jednego z papieży przysypano ją na kilka metrów grubą warstwą ziemi. Ale lepiej zostawić opisy, bo to można znaleźć w książkach lub przewodnikach po Rzymie.

Naprzód więc (nie wiem, czym to już pisał) wcale rażno uwija się tu śmierć. Tak np. umarł kardynał wikary Rzymu, Siostra Ojca świętego, założycielka Józefitek, a w Gregorianum sławny profesor filozofii De Maria. Nawet do naszego Ojca świętego zaczęła zaglądać, ale już teraz Bogu dzięki niebezpieczeństwo minęło, a na podziękowanie za przywrócenie zdrowia odśpiewano w bazylice św. Piotra „Te Deum”.

Niedługo po wysłaniu ostatniego listu byłem między innymi i w bazylice św. Piotra, gdzie jak i w innych

kościółach odprawiały się wspaniałe nabożeństwa wielotygodniowe w obecności wielu kardynałów. Przedtem mówiono mi, że zostanie tam udzielone błogosławieństwo relikwiami Krzyża św., gwoździem, którym Pan Jezus był do krzyża przybity i chustą św. Weroniki. I rzeczywiście po nabożeństwie kardynał udzielił tego błogosławieństwa z balkonu wewnątrz kościoła. Relikwii Krzyża św. i gwoździa a nie widziałem dobrze, bo było za wysoko, ale przy błogosławieństwie chustą św. Weroniki pożytyłem sobie okularów od jednego z braci i spojrzałem - a przede mną widniała twarz Pana Jezusa - prawdziwie, cudownie odbita na chuście św. Weroniki. Skłoniłem głowę z innymi, a tymczasem w powietrzu rozległ się głos dzwonów oznajmiający skończenie benedykcyj.

W tym roku, jako 1600 rocznicę zwycięstwa Konstantyna i wskutek tego pokoju po tylu prześladowaniach, odprawiają się w Rzymie solenne nabożeństwa, gdzie celebryją wyżsi dygnitarze Kościoła, przy śpiewie najślawniejszych chórów włoskich. Niedawno była tu także pielgrzymka polska, bawiła ona w Rzymie cały tydzień, po czym jedni pojechali na Kongres Eucharystyczny na Maltę, inni do Neapolu, a reszta do domu. Prócz tego byli tu: arcybiskup Bilczewski, z którym nawet kilku z naszych Galicjan rozmawiało, biskup Wałęga i, jak słyszałem biskup Pelczar.

W ostatnich dniach przyjechał do kolegium o. Otmar, który teraz był na studiach w Palestynie. Będzie on bowiem zdawał, może już tego roku, egzamin z Pisma św. dla otrzymania doktoratu, jakiego dotąd nie ma żaden franciszkanin; jest on bowiem najtrudniejszy ze wszystkich.

Z mieszkających zaś w kolegium kilku zdało egzamin na prezbiterat, jeden na diakonat, a kilku (starszych w zakonie) z Galicjan egzamin do święceń mniejszych.

W ostatnich dniach zdarzył się następujący wypadek. Przed dwoma może miesiącami umarł po króciutkiej (coś trzydniowej) chorobie jeden z alumnów w kolegium niemieckim. Kilka miesięcy wstecz otrzymał on prezbiterat, a przedtem nagrodę za studia. I wie Mama co - przed kilkoma dniami rozpoczęliśmy czytać w refektarzu jego żywot, a jak Pan Bóg da, to może niedługo ujrzemy go na ołtarzu 3.

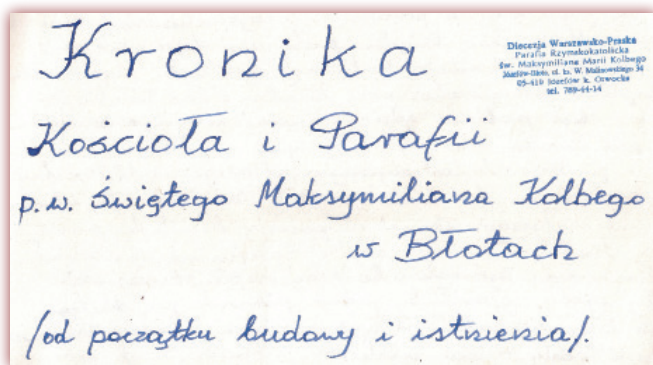
Wczoraj odbyła się w Rzymie wspaniała iluminacja na pamiątkę oswobodzenia Kościoła za czasów Konstantyna. O. Penitencjarz mówił, że choć już 20 lat jest w Rzymie, nigdy takiej iluminacji nie widział. W końcu donoszę, że gdzieś w lipcu będą miał egzamin i proszę usilnie o modlitwę, bo wielu i bardzo wielu potrzebują łask do odpowiedzenia swemu zadaniu.

Zawsze wdzięczny syn

br. Maksymilian

KRONIKA KOŚCIOŁA I PARAFII

pw. Świętego Maksymiliana Kolbego w Błotach



(Od początku budowy i istnienia)

Część XXIV

ROK PAŃSKI - 1991:

Pielgrzymka do Niepokalanowa. Dnia 11 listopada 1991 r. około 170 osób trzema autokarami i prywatnymi samochodami pojechaliśmy w Pielgrzymce do Niepokalanowa. Przewodniczył ks. kanonik Władysław Walczewski i p. Zbigniew Siekierzyński – organista. Uczestniczyliśmy we Mszy św., pielgrzymi mieli okazję do spowiedzi. Następnie zwiedzaliśmy: Pano-ramę Tysiąclecia, Misterium Męki Pańskiej i Muzeum św. Maksymiliana. Wystawy te zrobiły wielkie wrażenie na pielgrzymach.

W Uroczystość Chrystusa Króla liczyliśmy ludzi w kościele: było 560 osób, a u Komunii 179; była słaba pogoda.

Rekolekcje adwentowe: 8 – 10 grudnia, prowadził O. Albert, frekwencja słaba, bo na dworze duży mróz.

Nowe ławki w kościele. Spełniło się nasze marzenie. Nasz parafianin p. Świętek z Zatrzebia pomógł nam załatwić w Fałęcicach pod Białobrzegami Radomskimi wykonanie nowych ławek. Dnia 19 grudnia 1991 r. odebraliśmy część nowych ławek. Przewiózł je p. Stanisław Gąsiorowski z Błot gratisowo. Pomagał p. organista – Siekierzyński. Część ławek zakupili parafianie, a część poszczególne rodziny.

Święta Bożego Narodzenia upłynęły spokojnie. Pogoda dopisała.

Na zakończenie roku kalendarzowego ks. proboszcz odprawił Mszę św. i nabożeństwo dziękczynne. Podziękował Bogu i ludziom, za wszystko co zrobiono. A i w tym roku zrobiono bardzo dużo. Bogu niech będą dzięki.

ROK PAŃSKI - 1992:

Tradycyjnie już w pierwszą niedzielę miesiąca i roku ksiądz proboszcz Władysław Walczewski złożył sprawozdanie z życia parafii za rok ubiegły. I tak: chrztów – 34; ślubów – 10; pogrzebów – 17; I Komunia – 35; w ciągu roku rozdano 24.000 Komunii św.

Przypominał wykonane roboty i przeżycia religijne, podał propozycje robót na rok bieżący.

W związku z programem robót ksiądz proboszcz ofiary złożone na kolędzie przeznaczył na budowę.

Wieloletnia budowa kościoła i domu parafialnego, kłopoty finansowe, kłopoty z materiałami i wykonawcami przyczyniły się do choroby księdza budowniczego. W styczniu ksiądz proboszcz zachorował poważnie, przerwał kolędę i miał iść do szpitala. Leczył się w domu i dojeżdżał do lekarzy. Po pewnym czasie wznowił roboty budowlane.

W niedzielę 26 stycznia po Mszy świętej o godz. 12:30 dzieci ze Szkoły Nr 76 w Falenicy u nas w kościele powtórzyły przedstawienie Jasełek, które wcześniej odbyło się w szkole. Dzieci te przygotowała wychowawczyni p. Mlonka.

Rekolekcje wielkopostne. Odbyły się po II Niedzieli Wielkiego Postu. Prowadził je O. Paweł Domański – franciszkanin z Warszawy. Mówił zrozumiale, dobitnie, trafił do wszystkich. W tym samym czasie odbyły się rekolekcje szkolne. Podobnie jak w ubiegłym roku nauczyciele przyprowadzili dzieci i młodzież ze szkoły do kościoła i czuwali nad porządkiem.

Nowa diecezja. Od 25 marca 1992 r. należymy do nowej Diecezji Warszawsko – Praskiej. Biskupem Ordynariuszem jest ksiądz biskup Kazimierz Romaniuk, a biskupi pomocniczy: ks. biskup Zbigniew Kraszewski i ks. biskup Stanisław Kędziora.

Święta Wielkanocne. W Niedzielę Palmową poświęcenie palm przed kościołem i procesja z palmami o godz. 12:30. Przychodzi dużo dzieci.

W Wielki Czwartek na rozpoczęcie liturgii ks. proboszcz uroczystie przyjął do grona ministrantów nowych chłopców. W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę trwa adoracja Pana Jezusa – głównie ministranci i bielanki. W Wielką Sobotę po południu i na Rezurekcji adoruje Straż Pożarna ze Świdrów Małych.

Wiersze

Iwona Świerkula

Czy tędy szedł Bóg?

- 1 - Osąd to przypuszczenie, a nie pewność.
- 2 - Wziął krzyż na ramiona już wcześniej.
- 3 - Pierwszy upadek wgniół w ziemię.
- 4 - Matka w cieniu dziecka.
- 5 - Szymon tak wiele się nauczył.
- 6 - Jak chusta pomieściła Boga?
- 7 - Drugi upadek niżej.
- 8 - A mężczyźni nie lubią pokazywać łez.
- 9 - Trzeci sięgnął Nieba.
- 10 - Człowiek rozebrał Boga.
- 11 - Gwoździe zamiast drzazg.
- 12 - Śmierć jest ścianą, którą trzeba zburzyć.
- 13 - Jaka cisza!
- 14 - Zostawcie zmarłym grzebanie umarłych.

Prawda (wiersz z tomiku „Polskie Fado”)

z drugim podbródkiem i utyka na lewą nogę
w nocy bulgoce jak czajnik
nie lubi luster bo jest pojedyncza
nie udaje bo po co
zasiać zachwył łatwo
ale z tego nic dobrego nie wyrośnie

często przesiaduje w kuchni
krząta się w fartuchu

pichcąc bigos zamiast bacalhau



Ubrany w łóżko

jeszcze ma czas tylko przestrzeń się zatrzasnęła
sufit gapi się na pościel
okno za daleko
noc nie ma nic do powiedzenia
a dzień tak bardzo nie lubi ciemności
bawełna o chropowatej skórze
poduszka twardsza od podłogi
kto by pomyślał że nogi też są darem od Boga
żona zmienia mu pampersy
choć sama cierpi na przepuklinę
ale nikt nie cuci minut omdlewających
które jak gwoździe przybijają do łóżka
nawet szklanka wody mieszka za zakrętem
stał się wyspą beczynną
tułów nie pasuje do głowy
ciało jak przekłuty balonik
żona patrzy jak powoli
wykluwa się motyl



WYRZECZENIE SIĘ znakiem miłości

W ślubach wszystkich jest jeden charakter wspólny: pewne wyrzeczenie się – pewna ofiara. Wszelka ofiara ma pewne elementy przykre. Gdyby wziąć ją w znaczeniu negatywnym – to byłaby niezdolna i wprost niewykonalna, bo nie może być poświęcenia dla poświęcenia. Natura człowieka domaga się, by poświęcenie było dla jakiegoś większego, wyższego dobra, które by przewyższało to poświęcenie. Dlatego też gdyby w zachowaniu ślubów nie było miłości Bożej, nie byłibyśmy w stanie dotrzymać ich. Miłość każda karmi się ofiarą i poświęceniem. Miłość, która się od kogoś czegoś spodziewa, nie jest prawdziwą miłością. Miłuje ktoś bogatego, bo spodziewa się od niego majątku; miłuje wpływową osobę, bo spodziewa się lepszej posady. To jest miłość nie osoby, ale darów, jakich się od niej spodziewa. Miłość prawdziwa musi coś z siebie ofiarować.

W Japonii jest zwyczaj, że gdy ktoś drugiego odwiedza, przynosi ze sobą jakiś owijk z podarunkiem. Są to rzeczy nieraz bardzo drobne, ale jednak taki jest zwyczaj. Tak samo i miłość ku Panu Bogu musi Mu coś zawsze ofiarować. Dusza zakonna, jeżeli nie kocha Pana Boga – będzie miała krzyż w zachowaniu ślubów.

Pan Bóg, jak każdy twórca, kocha swoje stworzenie i udziela się im. Szczyt tej ofiary widzimy, kiedy zstępuje na ziemię, umiera na krzyżu i pozostaje w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Tak samo i dusza miłująca – nie może wytrzymać, żeby nie dawać ze swojego, żeby nie oddać siebie, nie unicestwić się. Jak akcja stworzenia od Boga wychodzi – tak reakcja do Boga również się zwraca. Ofiara staje się koniecznością – pokarmem miłości.

Wielka św. Teresa, kiedy nie cierpiała, mawiała, że dzień straciła. Zachowanie ślubów, a zwłaszcza posłuszeństwa nadnaturalnego, jest największą ofiarą, bo przezeń człowiek oddaje samego siebie – to co ma najdroższego: rozum i wolę. Dusza, kiedy się zastanowi nad tym, że się Niepokalanej oddała, że wszystko, cokolwiek się przytrafia, dzieje się z Jej woli, nabiera bardzo dużo pokoju, zażywa po prostu szczęśliwości niebieskiej na ziemi. Staje się ona pędzlem w ręku malarza. (...)

• Niepokalanów 1 IX 1937

Z „Konferencji św. Maksymiliana Marii Kolbego”, WOF Niepokalanów 2009, wyd IV.

*O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy
i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają,
a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie.*



**KRZYŻU ŚWIĘTY, NADE WSZYSTKO,
DRZEWO PRZENAJSZLACHETNIEJSZE!
W ŻADNYM LESIE TAKIE NIE JEST,
JEDNO, NA KTÓRYM SAM BÓG JEST.
SŁODKIE DRZEWO, SŁODKIE GWOŹDZIE
ROZKOSZNY OWOC NOSIŁO.**